

Anna Szustek

O potrzebie stawiania nowych pytań badawczych dziejom Polski Ludowej¹. Spojrzenie z perspektywy ćwierćwiecza III RP

SŁOWA KLUCZOWE:

*Polska Ludowa, Millenium, zrzeszenia obywatelskie, reforma rolna,
industrializacja*

STUDIA I ANALIZY

Polityka historyczna – historia historiografii – historiozofia – propaganda

Polityka historyczna to współcześnie termin nośny, by nie powiedzieć – modny. W ostatnich latach problematyka polityki historycznej pojawiała się często na konferencjach naukowych, w publikacjach. Można rzec – nie schodziła z warsztatów historyków, politologów, socjologów i innych badaczy zajmujących się minionymi czasami oraz funkcjonowaniem historii w przestrzeni publicznej.

To, co współcześnie określa się mianem *polityki historycznej* nie jest zjawiskiem nowym. Jedynie samo pojęcie można uznać za świeżej daty.

¹ Nazwa Polska Ludowa jest używana dla państwa polskiego w okresie od 1944 do 1989 roku. Jest to nieoficjalna nazwa dla państwa polskiego. Zamiennie jest stosowana z określeniem Polska Rzeczpospolita Ludowa, choć nie jest to zbyt ściśle. Po wojnie do 1952 używano nazwy Rzeczpospolita Polska. Określenie Polska Rzeczpospolita Ludowa było konstytucyjną nazwą państwa polskiego w latach 1952–1989. Wprowadziła je Konstytucja z 22 lipca 1952 roku. Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przywróciła nazwę państwa Rzeczpospolita Polska. T. Mołdawa (wybór i oprac.), *Konstytucje polskie 1918–2008*, Warszawa 2008, s. 184 in., 337 in. W artykule nazwa państwa PRL używana jest nie w sensie prawnym, ale obiegowym.

Jak podkreśla Anna Wolff-Powęska – „pamięć i interpretacje przeszłości należą do elementarnych funkcji każdego społeczeństwa i narodu od zarania ich istnienia. Niezależnie od uwarunkowań społeczno-politycznych sfera ta nie była nigdy wyłączną domeną profesjonalnych historyków. Obraz dziejów, wizja i świadomość historyczna stanowiły ważny element polityki władzy, tak świeckiej, jak i duchownej, interesów klas, społeczeństwa oraz narodu. Historia zawsze komuś lub czemuś służyła. Jako przedmiot zainteresowań opinii publicznej przeszłość budziła i ożywia ciągle najgorętsze emocje”².

Jaka jest relacja pomiędzy polityką i historią i co jest treścią związku polityki i historii w pojęciu *polityka historyczna*? Najprościej ujmując, można byłoby powiedzieć, że jest to historia chodząca na pasku koniunktur politycznych. Ale tak mógłby określić politykę historyczną tylko uczony gabinetowy, traktujący historię jako dyscyplinę naukową wyjąłową z wszelkich aspektów społecznych. Tymczasem historia traktowana jako dziedzina nauki ma wyraźnie wymiar społeczny. Można by nawet powiedzieć, że sens uprawiana historii mierzy się tym, na ile historia jako nauka o czasach przeszłych jest przydatna współczesnym i przyszłym pokoleniom. Jeden z wymiarów tej przydatności przejawia się w relacjach polityki z historią.

Trudno jest zdefiniować pojęcie *polityki historycznej*. Nierzadko tę kategorię ujmuje się nieco intuicyjnie. Jest spory katalog pytań związanych z rozumieniem samego pojęcia *polityka historyczna*. Istotne jest, jak określić cele polityki historycznej szeroko rozumianej? Kto decyduje o kierunkach polityki historycznej? Czy politycy są architektami polityki historycznej? Czy zasadnicze filary polityki historycznej kreuje władza państwowa (publiczna), czy też elity akademickie, a może opinia publiczna? Odrębną kwestią jest, czy polityka historyczna obejmuje pole badań naukowych tej dyscypliny i określa jej kierunki (a co za tym idzie – wspiera materialnie określone problemy mieszczące się w zainteresowaniu aktualnej polityki historycznej)? Czy też polityka historyczna to jest przede wszystkim kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa szeroko rozumianego, albo inaczej ujmując – określone treści historyczne i ich wykładnia popularyzowana w przestrzeni publicznej? Czy efektem prowadzenia polityki historycznej jest „słuszna” i niejako „urzędowa” wykładnia dziejów? Czy może jej rezultatem powinna być mobilizacja społeczeństwa wokół wybranych wydarzeń, postaci z przeszłości? I tym

² A. Wolff-Powęska, *Polityka historyczna*, „Transodra”, online, s. 1, <http://www.transodra-online/pl/node/1256> (dostęp: 10.10.2014).

samym w wyniku prowadzenia świadomej polityki historycznej winno się w przestrzeni publicznej popularyzować określone wartości, postaci, zachowania, czyny mające szczególną wartość dla rozwoju danego społeczeństwa i państwa.

W polityce historycznej mieszczą się interpretacje historii i spory o historię. Jak ma się polityka historyczna do historii historiografii? Z drugiej strony jaka jest relacja pomiędzy polityką historyczną a historiozofią? Stawianie historiografii i historiozofii obok polityki historycznej wymusza spojrzenie na tę kategorię z długiej perspektywy.

Polityka historyczna zawiera pewne elementy propagandy. Lecz nie sposób powiedzieć, że polityka historyczna to tylko urzędowa propaganda nasycona treściami historycznymi, czy historyczny państwowy PR. Taki aspekt polityki historycznej jest współcześnie widoczny w publicystyce, w tym przede wszystkim w dodatkach historycznych tzw. tygodników opinii. Jest to ujęcie polityki historycznej z krótkiej perspektywy. Dla badań istotne jest pytanie, gdzie jest ta granica, gdzie kończy się polityka historyczna, a zaczyna się propaganda wykorzystująca treści historyczne i jak je odróżnić?

Dzieje Polski Ludowej w polityce historycznej

Czy w polityce historycznej mieszczą się nowe pytania o dzieje PL? Stawianie nowych pytań o czasy minione to podstawowy wymiar i sens historii jako nauki w ogóle. A wzniesienie nowych sporów o pamięć zbiorową, czyli istnienie historii w przestrzeni społecznej (w wymiarze jednostkowym i zbiorowym) nadaje tej dyscyplinie naukowej smak i czyni ją żywą. Lecz, gdy mówimy o polityce historycznej, to nie idzie tu o to co mieści się w elementarzu uprawiania historii jako nauki zajmującej się czasami minionymi. Chodzi o poznanie dziejów i jednocześnie o „historię w służbie polityki”.

Stawianie nowych pytań o okres PL mieści się w tym, co przyjęło się rozumieć jako politykę historyczną. Żeby spojrzeć na okres PL po nowemu potrzebny jest pewien dystans czasowy. Lecz przede wszystkim konieczne jest swoiste zapotrzebowanie społeczne na „nową historię” tego prawie półwiecznego okresu. Czy po upływie ćwierćwiecza można mówić, że jest społeczna koniunktura na historię PL?

Współczesne młode pokolenie 20-, 30-latków wyraźnie interesuje się historią PL, i to z pozycji pewnej fascynacji tym okresem. Popularne wśród tego pokolenia stało się mówienie dialogami z kultowych filmów,

seriali PRL (np. *Sami swoi*, *Czterej pancerni i pies*, filmy Jerzego Barei). Uciera się nawet taka teza, że młodzież urodzona w ostatniej dekadzie PRL i w okresie III RP patrzy na Polskę Ludową przez „różowe okulary”. Lecz i w szerszym spojrzeniu, w zasadzie nie neguje się wielkiego dorobku filмотeki polskiej w czasie powojennego 45-lecia. Podkreśla się z uznaniem walory artystyczne filmu kinowego, telewizyjnego, dokumentalnego. Rzadko dziś zwraca się uwagę na ich aspekty społeczne, patriotyczne, a już całkiem nie wypada mówić o ich wartościach wychowawczych. Z drugiej strony – wiele dialogów, motywów muzycznych, postaci z filmów powstałych w okresie PL trafiło do reklam najróżniejszego autoramentu. To pokazuje, że rynek medialny zna wysoką wartość dorobku filmowego z okresu PL. I nie chodzi tu tylko o jego walory artystyczne, ale o głębokie zakorzenienie w społeczeństwie.

W kulturze masowej uwidoczniły się pewne przejawy tęsknoty za okresem PL. Modne stały się restauracje nawiązujące wystrojem, menu do czasów sprzed 1989 roku. W Internecie można spotkać strony o nazwie *Politbiuro*. O architekturze z lat 60. przez kilkanaście lat (po 1989 roku) mówiono z niesmakiem, że to klocki w złym guście. Współcześnie z pewną nostalgią zaczyna się podkreślać ich prostotę i funkcjonalność.

Żywą ciekawość socjologów budzi popularność niektórych postaci historycznych z okresu PL. Chcemy wiedzieć, dlaczego społeczności lokalne, z własnej inicjatywy nadają szkołom i obiektom użyteczności publicznej imię np. Edwarda Gierka.

Zainteresowanie czasami PL wywołuje rozczarowanie dorobkiem III RP. Coraz częściej porównuje się to, co powstało po 1989 roku do stanu z okresu PL. Dotyczy to struktur państwa, stanu gospodarki, warunków życia społeczeństwa. Początkowo uznawano, że do sytuacji w PL odwołują się te grupy społeczne, które w tamtych czasach były związane z preferowanymi działaniami gospodarki lub życia publicznego, takie jak wielki przemysł (tzw. wielkoprzemysłowa klasa robotnicza), służby mundurowe (np. wojsko, milicja). Uważano, że te grupy zawodowe nie odnalazły się w nowej rzeczywistości. W miarę upływu czasu teza ta okazała się nieprawdziwa. Rozczarowanie dorobkiem III RP dotyczy dużo szerszych grup społecznych, w tym ludzi młodych. Gdy w życiu dorosłe zaczęło wchodzić pokolenie urodzone w III RP, to okazało się, że start życiowy ich rodziców dawał im pewniejsze perspektywy, określoną stabilizację i poczucie bezpieczeństwa w wymiarze rodzinnym. Z punktu widzenia nowego pokolenia urodzonego w III RP, okres PL zaczął być przedmiotem ciekawych porównań. Tak więc, życie codzienne podsuwa badaczom sugestię, że czas popatrzeć na okres 45 lat PL w nowym ujęciu.

Minęło 25 lat od zakończenia okresu PRL. Jest więc potrzeba spojrzenia na ten okres dziejów państwa i społeczeństwa polskiego z nowej, dłuższej perspektywy. Upływ czasu daje sposobność do wyciszania tego, co wiąże się z nurtem rozliczeniowym w badaniach historycznych i w publicystyce historycznej. Po okresie ćwierćwiecza już nie wystarczy spojrzenie na ten okres z perspektywy badawczej popularnej w pierwszych latach III RP, tj. z punktu widzenia opozycji w stosunku do PRL. Ten model opisu, w swoim czasie ze wszech miar popularny, spożył się i nieco zmonotoniał. Historiografia dotychczas koncentrowała się przeważnie wokół problematyki historii politycznej. Stosunkowo niewiele uwagi poświęcano życiu społecznemu, gospodarczemu, sprawom kultury, nauki, sportu. W tych obszarach wiele twierdzeń, ocen powstało nie tyle jako wynik badań historycznych, co zostały sformułowane niejako intuicyjnie, na podstawie własnych spostrzeżeń, refleksji i pamięci uczestników czy obserwatorów wydarzeń z czasów PRL. Nierzadko charakter uczestnictwa lub obserwacji u danego badacza przesądzał o ujęciu analizowanego zjawiska, czy procesu.

W sensie społecznego odbioru model opisu dziejów PL z lat 90., czy z pierwszej dekady nowego wieku, spowszedniał, zabrakło mu kontrastu. Dla pokolenia starszego i średniego krytykowanie wszystkiego, co było w okresie powojennym stało się też negowaniem ich własnego dorobku życiowego w płaszczyźnie społecznej, zawodowej. Maniera badawcza przyjęta dla okresu PL odcinała poważną część Polaków od korzeni. Jakby zapomniano, że historia odgrywa bardzo ważną rolę społeczną, kształtuje świadomość i stanowi swoiste spoiwo dla każdego narodu, czy społeczeństwa.

Powiada się, że „człowiek bez historii jest jak drzewo bez korzeni”. W tym streszcza się sens społecznej roli historii w wymiarze jednostkowym. Ale z tego też bierze się imperatyw do stawiania nowych pytań dotyczących przeszłości, po to by te czasy minione lepiej, głębiej i bardziej wielopłaszczyznowo zrozumieć. Nowe pytania badawcze o PL to nie są próby odbrażawiania tego okresu – jak się nierzadko twierdzi (zwłaszcza w dyskursie publicystycznym, czy popularnonaukowym). Ćwierć wieku to jest taki czas, który pozwala nabrać dystansu i spojrzeć na okres PL z dłuższej perspektywy procesu dziejowego. Z drugiej strony, ćwierć wieku to okres, który na tyle jest jeszcze nieodległy, że daje badaczowi możliwość korzystania z licznych źródeł, w tym z relacji bezpośrednich twórców i uczestników wydarzeń.

Jest wiele obszarów badawczych z okresu PL, które mogą i powinny być przedmiotem nowych pytań badawczych. W pierwszym rzędzie

dotyczy to takich procesów, które w istotny sposób wpłynęły na kształt społeczeństwa polskiego w II połowie XX wieku. W tym katalogu poczesne miejsce mają tematy z zakresu historii społecznej, gospodarczej. Jak zostało to już podkreślone – dotychczas największym uznaniem badaczy cieszyła się historia polityczna. Z przestrzeni politycznej znaczna część społeczeństwa była wyobcowana lub luźno związana. Zaś z historią zjawisk społecznych i gospodarczych identyfikacja jest niepomrotnie większa. Tu statystyczny obywatel był twórcą lub uczestnikiem procesów dziejowych. Chcąc bardziej związać społeczeństwo z państwem, jego tradycją, trzeba byłoby odwołać się do historii mającej znacznie większy ślad w pamięci zbiorowej. W tym sensie nowe spojrzenie na historię społeczną, gospodarczą okresu PL jest aktualnym wyzwaniem dla polskiej polityki historycznej. Na pierwszy rzut oka wydaje się nieco paradoksalne, że w dobie integracji europejskiej wyjątkowej aktualności nabrała polityka konsolidacji społeczeństwa wokół treści związanych z państwem. Przez historię społeczeństwo integruje się wokół państwa. Ale historia może odegrać też istotną rolę w zespalaniu społeczności lokalnych przez historię małych ojczyzn.

W obszernym katalogu tematów do nowego spojrzenia badawczego powinny znaleźć się sprawy dotyczące przeobrażeń własnościowych po II wojnie światowej, tj. reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu. Te przemiany strukturalne dały podstawę dla systemu społeczno-gospodarczego w PL. Dziś szczególnie donośnie brzmią pytania o wielką industrializację przeprowadzoną po wojnie. W pierwszych latach III RP w dyskursie publicznym dominowały teorie, że uprzemysłowienie było nietrafnym kierunkiem rozwoju gospodarki i stało się w końcu swoistym przekleństwem dla społeczeństwa. Te reformy społeczno-gospodarcze z pierwszej powojennej dekady uważano za doktrynerstwo i wytwór ideologiczny komunistów, którzy gospodarkę podporządkowali swoim interesom politycznym. Z perspektywy ćwierćwiecza III RP to spojrzenie i oceny już nie wydają się takie jednoznaczne.

W historii społecznej jest potrzeba spojrzenia na procesy z perspektywy zamkniętego XX stulecia. Dotychczas w historiografii dominuje podział na odrębne opracowania dotyczące II RP, okresu PL i III RP. Można odnieść wrażenie, że te okresy pozostają w autonomii, a może nawet izolacji. W opracowaniach zajmujących się XX wiekiem jest potrzeba poszukiwania ciągłości zjawisk. To pozwala pokazać, czym Polacy sumują to stulecie.

W historii społecznej od długiego czasu o nowe spojrzenie woła wiele spraw, w tym przede wszystkim stosunek Polaków do państwa. Po długim

okresie niewoli Polacy odzyskali niepodległość. Odrodzić własne państwo – to było marzenie wszystkich pokoleń w XIX stuleciu. W dwóch wojnach światowych trzeba było zapłacić wielką cenę za wskrzeszenie i utrzymanie własnego państwa. Pokolenia powojenne ogromnym wysiłkiem i wyrzeczeniami dokonały odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Te wszystkie działania na rzecz wspólnoty państwowej powinny zintegrować kolejne pokolenia wokół państwa. Tymczasem w ostatniej dekadzie XX wieku pojawił się rozwój myślenia antypaństwowego. Nie o to chodzi, że krytyka państwa była na porządku dziennym, w tym przede wszystkim tego państwa z okresu PL. W pierwszej dekadzie III RP elity upodobały sobie koncepcje, w których społeczeństwo przeciwstawiano państwu. Wszystko, co było związane z państwem było złe z natury swojej, zaś to, co było społeczne było dobrem niejako samo w sobie. Państwo stało się źródłem wszelkiego zła. W przestrzeni gospodarczej państwo przeciwstawiano wolnemu rynkowi. Przy czym państwo przedstawiano jako zło konieczne w życiu gospodarczym, a wolny rynek, konkurencję jako antidotum na wszelkie problemy gospodarcze. Ta krytyka i negowanie państwa przybrało szersze wymiary społeczne w związku z funkcjonowaniem państwa, gospodarki w III RP. Rozwój bezrobocia, emigracja, słaba aktywność państwa we wszystkich obszarach polityki społecznej i wiele innych procesów związanych z jakością funkcjonowania państwa, ugruntowały antypaństwowe poglądy w różnych grupach społecznych. Rozwój antypaństwowej myśli politycznej po 1989 roku brał swoje początki z krytyki państwa w okresie PL. Zastanawiające jest, jak naród od przeszło dziesięciu wieków państwowy, który w wieku XX zapłacił tak wielkie rachunku za posiadanie własnego państwa, doszedł na schyłek tego stulecia do negowania państwa i ograniczania go w przestrzeni publicznej?

Państwo

Obchody Wielkiego Jubileuszu Millenijnego to temat wprost idealny dla polityki historycznej, ale dotychczas prawie nie dostrzeżony. Millennium to był największy jubileusz Polaków w XX wieku. Nie każdy naród w Europie ma tysiącletnią tradycję istnienia państwa. Obchody Wielkiego Jubileuszu były niezwykłym wydarzeniem, a w zasadzie procesem trwającym kilka lat. Zarówno przygotowania, jak i same obchody były przeprowadzone w dwóch nurtach – państwowym i kościelnym. (Nie ma tu miejsca na analizę przyczyn, okoliczności i skutków takiego dualizmu w obchodach millenijnych.) Władze państwowe organizowały obchody

Tysiąclecia Państwa Polskiego, a Kościół katolicki – uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski. Same przygotowania zarówno w nurcie państwowym, jak i kościelnym były realizowane z wielkim rozmachem przez prawie dekadę przed obchodami. W obchodach państwowych położono nacisk na popularyzację określonych wydarzeń z dziejów Polski. Kolejne lata poprzedzające Rok Millenijny poświęcono specjalnie wybranym rocznicom historycznym, np. w 1960 roku obchodzono 550. rocznicę bitwy pod Grunwaldem; w 1961 roku 40. rocznicę III Powstania Śląskiego, w 1962 roku X wieków miasta Gdańska; w 1963 roku 100. rocznicę Powstania Styczniowego, w 1964 roku 600-lecie utworzenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybór tych rocznic to jeden z największych projektów polskiej polityki historycznej w XX wieku. Już sam w sobie zasługuje na opracowanie.

W ramach przygotowań do Millenium organizowano także inne projekty, mające na celu konsolidację społeczeństwa wokół państwa. Najbardziej znane było wielkie przedsięwzięcie „1000 szkół na Tysiąclecie”. Był to projekt znakomicie pomyślany w każdym aspekcie. Miał wielkie społeczne walory i nic dziwnego, że ożywił aktywność społeczności lokalnych i je integrował. A nade wszystko projekt przyniósł pożytek materialny młodym pokoleniom i wiązał pamięć Wielkiego Jubileuszu z życiem codziennym. Ciekawym problemem jest tu aktywność społeczeństwa.

Same obchody składały się z projektów o różnym charakterze – od widowiskowych parad historycznych dla szerokich rzesz, po wydarzenia naukowe, takie jak uroczysta sesja z udziałem władz państwowych na Wawelu, gdzie środowiska naukowe prezentowały bilans swoich przygotowań do Millenium. Ich celem było pokazanie świetności państwa polskiego.

Przygotowania w nurcie kościelnym koncentrowano wokół Wielkiej Nowenny i peregrynacji obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej. W programie Wielkiej Nowenny każdy rok był poświęcony innej wartości ważnej w życiu religijnym, rodzinnym i społecznym³. O Wielkiej Nowennie mówiono, że to najlepszy program społeczny polskiego Kościoła w XX wieku. Miał on służyć odnowie religijnej i moralnej wiernych. Peregrynacja Obrazy Jasnogórskiej miała ożywić religijność społeczeństwa.

Obchody millenijne zarówno w nurcie państwowym, jak i kościelnym były przygotowane i przeprowadzone na miarę tego wydarzenia. Lecz

³ Program *Wielkiej Nowenny* rozpisany na poszczególne lata podaje Jan Żaryn, [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 218–219.

ciągle nie doczekały się całościowych opracowań oddających ich przebieg, charakter i znaczenie. Przede wszystkim literatura jest skąpa, jak na rangę wydarzenia i rozmach przeprowadzonych przygotowań i obchodów. Dotychczas w literaturze historycznej powstałej po 1989 roku Wielki Jubileusz pokazuje się przez pryzmat konfliktu pomiędzy Państwem i Kościołem. Obchody państwowe i kościelne traktuje się jako konkurencyjne. Nie tyle ważny jest dorobek prezentowany w czasie przygotowań i obchodów Jubileuszu, co zatargi i incydenty z służbą bezpieczeństwa i milicją. Dodatkowo, ten konfliktowo-konkurencyjny model opisu Wielkiego Jubileuszu pogłębia sprawa *Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich...* oraz w obchodach państwowych wydarzenia związane ze stosunkami polsko-niemieckimi, w tym granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. W efekcie takiej narracji widać Polaków jako naród swarliwy, który nawet w wielkich momentach swojej historii treścią wydarzeń czyni konflikty. Nad tym modelem opisu góruje teza, że władza była wyobcowana ze społeczeństwa, które niewiele identyfikowało się z państwem polskim. Ale społeczeństwo znajdowało ostoję w Kościele. Można odnieść wrażenie, że społeczeństwo uczestniczyło z zaangażowaniem jedynie w obchodach kościelnych. Zaś przygotowania i uroczystości w tym drugim nurcie zajmowały tylko władze państwowe i funkcjonariuszy, takich jak milicjanci, esbecy. A społeczeństwo miałoby brać tu udział tylko z obowiązku, pod przymusem. W tych opisach deprecjonuje się zaangażowanie obywateli w takie projekty jak *1000 szkół na Tysiąclecie*. Udział w pracach społecznych związanych z realizacją tego przedsięwzięcia był duży i autentyczny. Ludzie widzieli, że budują szkoły, w których będą się uczyć ich dzieci. Identyfikacja społeczeństwa z państwem polskim w latach 60. wymaga gruntowniejszych badań. Podobnie jak religijność i identyfikacja z Kościołem społeczeństwa w latach 60. wydaje się nieco optymistycznie ujmowana. Nie dostrzega się, że w tym czasie polityka ateizacji prowadzona w sposób zorganizowany od parunastu lat przyniosła już efekty, szczególnie w młodym pokoleniu. Hierarchowie kościelni doskonale zdawali sobie sprawę z tego stanu rzeczy. Znajdowało to odbicie w przygotowaniach do Millenium, gdzie wielką wagę przyłożono do odnowienia wiary i religijności. O wielkich skutkach polityki ateizacji polscy biskupi mówili także na II Soborze Watykańskim.

Nie sposób negować istniejące napięcia, spory, a nawet konflikty pomiędzy władzą państwową a Kościołem w dobie przygotowań i obchodów millenijnych. (Wszak drugą dekadę państwo prowadziło politykę ateizacji.) Lecz to nie jest istotą i treścią Wielkiego Jubileuszu. Bo to tak jakby na wielkich uroczystościach mówić o zmywaniu talerzy i kłót-

niach służby w kuchni, a pomijając okazję wydarzenia i gości. Konflikty pomiędzy władzą świecką a duchowieństwem (czy szerzej – Kościołem katolickim) w historii były znane. Różne były ich przyczyny, w tym czasem zdarzało się (w dawniejszych wiekach), że u podstaw leżał spór o władzę polityczną. Kościół katolicki stanowił integralną część dziejów państwa polskiego. I może na ten konflikt z okresu PRL trzeba byłoby popatrzeć z szerszej perspektywy historycznej, a nie tak jakby władze PRL dopuściły się wobec Kościoła katolickiego działań wcześniej nie mających precedensu.

Społeczeństwo

Innym polem domagającym się nowych badań jest cały obszar obejmujący różne formy aktywności społecznej obywateli, samoorganizację i zrzeszenia społeczne. Podział na te trzy okresy, tj. II RP, PRL i III RP, dotyczy w pierwszym rzędzie porządku politycznego. Zaś obywatel musiał funkcjonować w każdej z tych sytuacji. I ważne jest pokazanie ciągłości społecznego trwania. Oczywiście w każdym z tych okresów stosunki pomiędzy państwem i obywatelami oraz ich organizacjami mają swoją właściwość. Dominuje pogląd, że w czasie PL relacje pomiędzy państwem i obywatelami skarlały, a społeczeństwo na masową skalę było nastawione opozycyjnie do państwa. Już w 1991 roku Andrzej Friszke podkreślał, że „przed kilkunastu jeszcze laty przywódcy PZPR zapewniali, że pod przewodnictwem partii społeczeństwo z przekonaniem buduje socjalizm, a jedynie małe grupki pozostające na zupełnym marginesie tworzą antysocjalistyczną opozycję. Obecnie stale powtarzany jest pogląd, że w minionym ustroju to właśnie partia stanowiła margines, zaś ogromna większość Polaków tkwiła w opozycji czynnej lub – co najmniej – biernej”. A. Friszke wówczas pytał, „który z tych poglądów jest prawdziwy”⁴? Na aktywność społeczeństwa polskiego należałoby spojrzeć nie tylko w wymiarze politycznym (przynależność do partii politycznej rządzącej, czy działalność w opozycji politycznej). Istniało wiele organizacji społecznych o różnym charakterze, w tym ponad 90 tysięcy stowarzyszeń. Odrębną grupę stanowiło około 30 bardzo dużych organizacji, posiadających status stowarzyszenia wyższej użyteczności, które miły rozwinięte struktury ogólnokrajowe i były organizacjami masowymi (niektóre miały po kilkaset tysięcy

⁴ A. Friszke, A. Paczkowski (red.), *Opozycja i opór społeczny w Polsce (1945–1980). Materiały z konwersatorium z 20 lutego 1991 r.*, Warszawa 1991, s. 3.

członków). Od 1984 roku można było zakładać fundacje. To w takich zrzeczeniach był potencjał społeczny. Utało się powierzchowne twierdzenie, że organizacje społeczne w PL były koncesjonowane i związane z władzą państwową oraz były wykorzystywane dla doraźnych celów politycznych. Na początku III RP popularna była teza, że w PL alians organizacji obywatelskich z władzą państwową doprowadził do zdeprecjonowania dorobku tych towarzystw, a nawet samego pojęcia *organizacje społeczne*. Z perspektywy ćwierćwiecza III RP widać, że te oceny formułowane zaraz po 1989 roku dotyczące dorobku zrzeszeń obywatelskich z okresu PRL były doraźne i w niektórych obszarach mało prawdziwe. Przede wszystkim niewiele wiemy o działalności stowarzyszeń w okresie PRL. I to jest problematyka trudna do badania, nawet pod względem organizacji kwerendy. Gdzie szukać źródeł w badaniach nad stowarzyszeniami? To były podmioty rozproszone, zdecentralizowane (może z wyjątkiem stowarzyszeń wyższej użyteczności). Tylko niektóre segmenty ruchów stowarzyszeniowych są nieco przebadane. Do takich można zaliczyć regionalne stowarzyszenia społeczno-kulturalne. Ale ten segment organizacji społecznych wyróżniał się tym, że od 1978 roku odbywały się ogólnopolskie kongresy stowarzyszeń regionalnych. Nadto ważną rolę w badaniu i dokumentacji działalności tych organizacji odegrał Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury z siedzibą w Ciechanowie.

Polityzacja stowarzyszeń to jest proces widoczny zarówno w II RP, w okresie PL, jak i w III RP. Niezwykle zajmujące byłoby porównanie zakresu, form, instrumentów, skutków polityzacji stowarzyszeń w tych trzech okresach. Nawet z obiegowej wiedzy znane są głębokie alianse obozu sanacyjnego z wybranymi organizacjami społecznymi. Płk. Andrzej Galica pracował na rzecz zjednania dla sanacji Związku Podhalan, jednego z dwóch największych towarzystw regionalnych na południu Polski. Wojewoda Michał Grażyński nie szczędził zabiegów, aby wesprzeć Związek Harcerstwa Polskiego w staraniach o nabycie statusu stowarzyszenia wyższej użyteczności. Ale chodzi o to, żeby w stowarzyszeniach wyższej użyteczności widzieć nie tylko instrument do tworzenia uprzywilejowanej pozycji dla wybranych przez władzę państwową towarzystw. Choć w istocie przywileje monopolistyczne tego rodzaju stowarzyszeń szczególnych⁵ łatwo było wykorzystać w interesie władzy państwowej, a niekoniecznie zawsze zgodnie z interesem społecznym. Instytucja stowarzyszeń wyż-

⁵ Stowarzyszenia wyższej użyteczności posiadały monopol na działalność w określonym obszarze przedmiotowym i na środki materialne od państwa dla tego stowarzyszenia prowadzącego działalność statutową w określonym obszarze życia publicznego.

szej użyteczności, którą przyniosło sanacyjne prawo o stowarzyszeniach z 1932 roku to znakomita konstrukcja organizacyjno-prawna do scalania ruchów stowarzyszeniowych. Po to ją wymyślili ludzie związani z sanacją, którzy w ten sposób realizowali koncepcję „państwa społecznego”⁶. Czy w III RP, gdzie stowarzyszenia w znacznej mierze stanowią drobnicę niezdołną do poważniejszej działalności z powodów swojej miserii finansowej, instytucja stowarzyszeń wyższej użyteczności może być inspiracją do poszukiwania nowych rozwiązań organizacyjno-prawnych w zrzeszeniach obywatelskich? Rozproszenie ruchów obywatelskich w formie stowarzyszeń, to jedna z fundamentalnych przeszkód w korzystaniu przez nie z funduszy europejskich. Dla odpowiedzi na pytania dotyczące wartości praktycznych w życiu społecznym takich konstrukcji jak stowarzyszenia wyższej użyteczności, potrzebna jest wiedza, jak te stowarzyszenia funkcjonowały w okresie PŁ. Studium z tego czasu może dać odpowiedź na pytanie, jak rzeczywistość zweryfikowała ten rodzaj stowarzyszeń. Okres przedwojenny (od 1932 roku) jest zbyt krótki, żeby można było poczynić na tym materiale analizę w tym przedmiocie.

Warte poznania są relacje stowarzyszeń wyższej użyteczności z władzą publiczną w okresie PŁ, tym bardziej, że w tej grupie znalazły się różne towarzystwa. Taki status posiadały m.in.: Aeroklub Polski, Liga Ochrony Przyrody, Liga Obrony Kraju, Naukowa Organizacja Techniczna, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Polski Związek Motorowy, Polski Związek Niewidomych, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Stowarzyszenie Architektów Polskich, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Zrzeszenie Prawników Polskich, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Związek Inwalidów Wojennych PRL, Związek Ociemniałych Żołnierzy PRL, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Liga Kobiet, ale także Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W pierwszej dekadzie III RP wiele uwagi poświęcano niezależności organizacji obywatelskich. Modna była wówczas teza, że zrzeszenia społeczne powinny mieć swoją autonomię w relacjach z władzą publiczną. Podkreślano rolę niezależnych stowarzyszeń w budowie społeczeństwa obywatelskiego w systemach demokratycznych. Organizacje społeczne z okresu PRL krytykowano bez umiaru za brak tej niezależności i obywatelskiego charakteru.

⁶ Zob. szerzej na ten temat: W. Makowski, *Państwo społeczne*, Warszawa 1936.

Autonomia zrzeszeń obywatelskich w relacjach z władzą publiczną jest uwarunkowana kilkoma czynnikami. Wśród nich pierwszorzędną rolę odgrywają źródła finansowania działalności statutowej. W okresie PRL organizacje społeczne miały instrumenty, żeby być niezależnymi podmiotami pod względem materialnym. I co najistotniejsze – korzystały z tego. Lecz przede wszystkim w działalności organizacji obywatelskich wielką rolę odgrywała praca społeczna członków. W 1958 roku stworzono podstawy prawne⁷ do prowadzenia przez organizacje społeczne działalności gospodarczej, jako pomocniczej w finansowaniu działalności statutowej. Minister finansów wydawał zezwolenie na prowadzenie takiej działalności i prowadził rejestr wydanych zezwoleń. Na tej podstawie organizacje społeczne stworzyły prawdziwe imperia gospodarcze, z których dochody służyły finansowaniu ich działalności statutowej. Jako znakomity przykład mogą tu posłużyć stowarzyszenia katolickie, takie jak Kluby Inteligencji Katolickiej, PAX.

W III RP działalność gospodarcza podmiotów sektora społecznego jako źródło finansowania działalności statutowej urosła do rangi zasadniczego problemu w zrzeszeniach społecznych. Taką działalność mogą prowadzić niemal wszystkie podmioty sektora społecznego, same bezpośrednio lub za pośrednictwem udziałów w spółce lub spółdzielni. Podstawy prawne dla prowadzenia działalności gospodarczej stowarzyszeń mają ogólny charakter⁸, co pozwala na rozległe wykorzystywanie tego instrumentu jako źródła finansowania. Ale czy w III RP działalność gospodarcza jako forma wsparcia materialnego stowarzyszeń dobrze służy ruchom obywatelskim? Ciekawym studium byłoby porównanie źródeł finansowania celów statutowych podmiotów sektora społecznego w PRL i III RP. To z kolei pozwoliłoby ocenić, na ile w istocie stowarzyszenia w okresie PL żyły z grosza publicznego, i tym samym chodziły na pasku władzy państwowej. Wówczas można byłoby rzeczowo pomówić o kondycji materialnej i niezależności zrzeszeń obywatelskich i fundacji.

Nawet bez gruntowniejszych badań widać, że ruchy stowarzyszeniowe w PRL były znakomicie rozwinięte. Takiej ilości stowarzyszeń, jaka była w PRL nie zdołano utrzymać po 1989 roku. Po 25 latach III RP nie

⁷ Uchwała Rady Ministrów nr 446/58 z dnia 17 listopada 1958 r. w sprawie działalności gospodarczej organizacji społecznych, (nie publikowana).

⁸ Ustawa przewiduje, że „stowarzyszenie może prowadzić działalność gospodarczą, według ogólnych zasad określonych w odrębnych przepisach. Dochód z działalności gospodarczej stowarzyszenia służy realizacji celów statutowych i nie może być przeznaczony do podziału między jego członków”. Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. *Prawo o stowarzyszeniach*, Dz.U. Nr 20, poz. 104; jedn. tekst: Dz.U. z 2001, Nr 97, poz. 855, art. 34.

udało się osiągnąć ilości stowarzyszeń, jaka była u schyłku PRL. I to pomimo, że po 1989 roku tak wiele uwagi poświęcono lansowaniu koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, gdzie ruchy stowarzyszeniowe są jednym z podstawowych mierników realizacji tej wizji.

Sanacyjne prawo o stowarzyszeniach z 1932 roku⁹ (z niewielkimi zmianami) służyło Polakom do 1989 roku. Czy nowe prawo o stowarzyszeniach z 1989 roku¹⁰ będące wynikiem ustaleń „okrągłego stołu” przyniosło lepsze rozwiązania dla zrzeszeń obywatelskich? Jak społeczeństwo polskie zagospodarowało to pole, które dawało prawo stowarzyszeniowe w okresie PRL, a jak w III RP? Chcąc to ocenić, potrzebne są badania sektora społecznego w czasach PRL. Wiedza w tym zakresie dałaby możliwość analizy porównawczej, jak w praktyce funkcjonowały rozwiązania z sanacyjnego ustawodawstwa stowarzyszeniowego z 1932 roku i okrągłostołowego z 1989 roku.

Udział państwa w życiu społecznym w okresie PRL, w tym relacja pomiędzy instytucjami państwowymi i stowarzyszeniami wymaga gruntownych badań. To jest obszar życia dotychczas prawie nieprzebadany. Tu teorie formułuje się aż za nadto intuicyjnie i na podstawie badań wycinkowych.

Stawianie nowych pytań badawczych o PZPR jako główny ośrodek władzy przez przeszło cztery dekady leży w obszarze polityki historycznej. Lecz czy wołanie o potrzebę nowych i nowatorskich badań nad PZPR nie zabrzmia trochę jak prowokacja? W tym wypadku zasadniczy problem tkwi w tym, czy nie jest jeszcze za wcześnie na to, by brać ten temat na warsztat badawczy? To problematyka szczególnie w płaszczyźnie emocji politycznych i społecznych. Nadto, jeśli ten temat miałby być potraktowany nowatorsko, to jest to raczej obszar dla badaczy młodych i średniego pokolenia, niezwiązanego z życiem politycznym do 1989 roku, czy to z obozem władzy, czy opozycji.

Postulat nowych i nowatorskich badań nad PZPR w rozważaniach na temat polityki historycznej może spotkać się z reakcją, że chce się odbierać tę partię. Lecz – rzecz jasna – nie o to tu idzie. Chodzi o nowe prace monograficzne, z różnorodnym podejściem metodologicznym, które dałyby podstawę do opracowania syntezy na temat tego podmiotu politycznego. Lecz ten problem badawczy jest ciągle niepopularny i wymaga sporej odwagi od tych, którzy zechcieliby potrudzić się nad

⁹ Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 27 października 1932 r. *Prawo o stowarzyszeniach*, Dz.U. Nr 94, poz. 808.

¹⁰ Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. *Prawo o stowarzyszeniach*...

tym wyzwaniem. Pisać o PZPR ćwierć wieku po rozwiązaniu tego podmiotu politycznego, to tak jakby w latach 60. poprzedniego wieku brać na warsztat badawczy BBWR, OZN czy sanację. Wówczas sprawy dotyczące obozu władzy z okresu Polski przedwrześniowej także nie były popularne w dyskursie historycznym, a mimo to podejmowano tę problematykę¹¹. Choć pracom z tego okresu daleko było do wyważonych, to z drugiej strony wiele z nich stanowi do dziś klasykę historiografii.

Z tej perspektywy sprawa potrzeby nowych badań nad PZPR staje się nieco przystępniejszym tematem. Może nie społecznie, publicystycznie, ale u zawodowych badaczy ta perspektywa oswaja obóz władzy w okresie PL, jak przedmiot badań. O ile emocjonalna bariera przy zajmowaniu się tym tematem wydaje się spora, to merytorycznie ten obszar badawczy nie wymaga większego uzasadniania. Bo jak pisać syntezy dziejów Polski w XX wieku, bez gruntownego poznania spraw dotyczących centralnego ośrodka władzy państwowej przez przeszło cztery dekady?

Po 1989 roku pojawiło się wiele prac (monograficznych, syntetycznych, przyczynkarskich, wydawnictw źródłowych) o opozycji. O ile problematyka opozycji i oporu społecznego budziła zainteresowanie historyków, politologów. O tyle obszar badawczy dotyczący władzy, w tym przede wszystkim PZPR, nie cieszył się specjalnym wzięciem. Dla całościowego obrazu życia politycznego potrzebne jest studium władzy i opozycji¹².

Gospodarka

Po 1989 roku zauroczenie polskich elit liberalizmem spowodowało zabsolutyzowanie gospodarki rynkowej, mechanizmów wolnego rynku, w tym szczególnie wolnej konkurencji. O własności prywatnej dobrze było mówić, że jest święta. Zasady gospodarki wolnorynkowej rozu-

¹¹ A. Ajnenkiel, *Kilka uwag w sprawie badań nad 20-leciem międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 6; M.M. Drozdowski, *W sprawie badań nad gospodarką Polski przedwrześniowej*, „Przegląd Historyczny” 1957, nr 1; J. Popkiewicz, F. Ryszka, *W sprawie wewnętrznej periodyzacji tzw. okresu międzywojennego historii Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 4–5; Z. Landau, *Gospodarka polska lat 1918–1939 w publikacja powojennych*, „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 1; *Dyskusja nad historią państwa i prawa Polski 1918–1939*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1964, nr 1; Z. Landau, *Przegląd publikacji z zakresu historii gospodarczej II Rzeczypospolitej z lat 1962–1969*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 4; *Dyskusja nad stanem badań okresu 20-lecia międzywojennego*, „Dzieje Najnowsze” 1971, nr 4.

¹² Obszerne opracowanie o takim charakterze dla wybranej części PL przedstawił Aleksander Łuczak, *Dekada polskich przemian. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 2010, 2012.

miano jako naturalne i proste rozwiązania. One miały być antidotum na wszystko. Ocena gospodarki z okresu PL z takiej pozycji mogła być tylko bardzo krytyczna. W latach 90. bilans dorobku ekonomicznego po 1945 roku był druzgoczący.

Z perspektywy ćwierćwiecznych doświadczeń w III RP wiadomo, że wolny rynek jest dużo bardziej złożony i nieprzewidywalny, niż sądzono. Nadto wcale nie jest gwarantem rozwoju gospodarczego. Szacuje się, że współcześnie w Polsce wykorzystuje się tylko około 2/3 mocy wytwórczych (tak twierdzi np. Grzegorz Kołodko). Gloryfikowanie wolnego rynku okazało się przesadzone, podobnie jak rugowanie państwa z obszaru życia gospodarczego. Czy dziś można byłoby pozwolić sobie na taką tezę, że najlepszą polityką gospodarczą jest brak tej polityki? To zawołanie miało swoich entuzjastów w latach 90. W tym gronie był m.in. Tadeusz Syryjczyk, jeden z ministrów przemysłu po 1989 roku i prezes Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego.

Z perspektywy bilansu gospodarczego III RP łagodnie krytycyzm w odniesieniu do dorobku w okresie PL. To jest jedna z przesłanek do stawiania nowych pytań o kierunki rozwoju gospodarczego po wojnie, w tym o te najmocniej atakowane w ocenach po 1989 roku.

Inspiracją do zastanowienia się nad nowym spojrzeniem na reformę rolną z 1944 roku była myśl nieżyjącego już profesora Jana Baszkiewicza, wybitnego uczonego związanego przez wiele lat z Wydziałem Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie jednej z konferencji odbywających się w latach 90. w Pałacu Kazimierzowskim na Uniwersytecie Warszawskim profesor Jan Baszkiewicz stwierdził, że „ze wszystkich trzech transformacji, jakie w XX stuleciu przeszła wieś polska, ta z połowy wieku przekształciła wieś i chłopów najgłębiej i najkorzystniej” (myśl ta została przywołana z pamięci).

Reforma rolna została przeprowadzona na podstawie dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 roku. Istotą tej reformy było upowszechnienie własności ziemi. Na cele reformy przeznaczone zostały nieruchomości ziemskie o charakterze rolniczym pochodzące z kilku źródeł. Była to własność Skarbu Państwa, własność obywateli Rzeszy Niemieckiej i obywateli polskich narodowości niemieckiej, kolaborantów. Ziemia ta przechodziła „bez żadnego wynagrodzenia w całości na własność Skarbu Państwa” z przeznaczeniem na cele reformy (art. 2). Poza tym na potrzeby reformy przejmowano własność osób fizycznych lub prawnych, jeśli rozmiar łączny nieruchomości przekraczał 100 ha powierzchni ogólnej lub 50 ha użytków rolnych. Na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego zajmowano majątki o łącznej powierzchni 100 ha bez

względu na rodzaj użytków (art. 2). Wywłaszczeni właściciele (i współwłaściciele) nieruchomości z tej grupy mogli otrzymać „samodzielne gospodarstwo poza obrębem wywłaszczonego majątku”, czyli nadział ziemi, tak jak każdy inny obywatel. Nadto dodawano, że „jeśli z tego prawa nie skorzystają, będzie wypłacone im zaopatrzenie miesięczne w wysokości uposażenia urzędnika państwowego VI grupy” (art. 19). Przewidywano podwyższenie tego zaopatrzenia, jeśli ktoś był zasłużony w walce z okupantem lub szczególnie ucierpiał od okupanta. Ziemię z reformy mogli otrzymać bezrolni, małorolni, robotnicy i pracownicy rolni, drobni dzierżawcy, wzorcowe gospodarstwa i ośrodki zajmujące się podniesieniem kultury agrarnej (art. 1). Nabywca gospodarstwa płacił państwu za ziemię równowartość „przeciętnego rocznego urodzaju z danego obszaru ziemi”. W praktyce hektar ziemi kosztował 10–15 kwintali żyta, co w żadnej mierze nie odpowiadało wartości rynkowej ziemi. W pierwszym roku nabywca uiszczał 10% ceny ziemi, reszta była rozłożona na raty od 10 do 20 lat (art. 15)¹³. Organizatorem reformy było państwo.

Reforma była na wsi polskiej wyczekiwana, i każdy kto rządziłby w Polsce po wojnie musiałby ją przeprowadzić. Można było dyskutować o wielkości nadziałów, o tym skąd będzie się brać ziemię na potrzeby reformy, lecz poza dyskusją pozostawała sprawa odpłatności za ziemię. Brak kapitału na wsi był dokuczliwy od przeszło dwóch stuleci, a w czasie II wojny światowej polityka okupacyjna doprowadziła wieś do skrajnej dekapitalizacji. Reforma rolna choćby za częściową odpłatnością była nie do przeprowadzenia. Upowszechnienie własności ziemi wymuszała też dekapitalizacja majątków ziemiańskich, co nie pozwalało na ich unowocześnienie, mechanizację. Nie sposób było też opierać po wojnie gospodarstwa folwarczne na prawie darmowej pracy robotników rolnych, wszak wojna i udział chłopów w ruchu oporu, przyniosły przeobrażenia świadomości społecznej. W okresie II RP oraz podczas wojny i okupacji ludność wsi przeszła wielką emancypację obywatelską i wybiła się na pełnoprawnych obywateli. Można śmiało powiedzieć, że reforma była koniecznością ekonomiczną dla majątków ziemiańskich. Chłopi czekali na ziemię od pokoleń. Stąd po 1944 roku – jak pisze Henryk Słabek – „walczyły między sobą o ziemię różne grupy uprawnionych i całe wsie (...). Mimo realnych w 1945 r. możliwości osadnictwa na terenach odzyskanych uprawnieni nie zdradzali skłonności do rezygnowania z nadziałów z pobliskiego folwarku. Chłopi za cenę uwzględnienia wszystkich

¹³ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz.U. Nr 4, poz. 17, art. 1–2, 15, 19.

uprawnionych opowiadali się nawet za niższymi nadziałami. Napływały masowe petycje, by dawać po 1 ha ziemi tylko, ale wszystkim”. Dodać przy tym należy, że w literaturze przedmiotu z okresu PL wyraźnie podkreślano, iż „odmienny i specyficzny przebieg miała parcelacja w województwie poznańskim i częściowo pomorskim”, i analizowano odmowy przyjęcia lub zwracania aktu nadania ziemi na tym terenie¹⁴. Wśród kilku wymienianych przyczyn nie pojawiały się takie, które były wyrazem swoistej uwagi chłopów wobec ziemian, czy też chłopci nie chcieli brać ziemi z powodów politycznych. W okresie do 1989 roku przy analizie tej reformy rolnej podkreślano przede wszystkim jej pozytywne aspekty, co nie znaczy że pomijano trudności w realizacji¹⁵.

W okresie III RP podkreśla się przede wszystkim niechęć społeczeństwa (różnych grup z różnych powodów) do reformy rolnej, w tym też chłopów. Jak podkreśla Wojciech Roszkowski – „realizacja reformy rolnej przebiegała powoli, gdyż urzędy ziemskie dokonujące parcelacji nie były przekonane o słuszności sposobu przeprowadzania reformy. Chłopi nie wierzyli na ogół w trwałość własności otrzymanej niemal za darmo od komunistów”. Nadto dodaje się, że została „przeprowadzona w propagandowym interesie komunistów”. Dużą wagę przykładają do „zniszczenia warstwy ziemiańskiej”¹⁶. Andrzej Paczkowski podkreśla, że dekret z 6 września 1944 roku o wykonaniu reformy rolnej „został zignorowany i przystąpiono do wywłaszczania i dzielenia ziemi poza powołanymi do tego urzędami. Decyzja ta miała charakter wyraźnie polityczny – chodziło o przyciągnięcie do nowej władzy rzesz bezrolnych i małorolnych. Z miast ruszyły „brygady parcelacyjne”, które dość często znajdowały pozytywne przyjęcie, ale asysta wojskowa bywała także konieczna”¹⁷.

Obraz reformy rolnej z lat 40. na podstawie historii historiografii jest pełen sprzeczności. Gdyby współczesny czytelnik po lekturze historycznej chciał się dowiedzieć, o co tym wnukom chłopów reymontowskich chodziło po II wojnie światowej, to miałby nie tylko kłopot z odpowiedzią na to pytanie, ale mógłby mieć poważne wątpliwości, czy to idzie o tę samą grupę społeczną. Najtrudniej zrozumieć, dlaczego chłopci mieliby być niechętni reformie rolnej, która dawała im ziemię – miejsce pracy i majątek niemałej wartości, wszak w połowie wieku wartość ziemi była

¹⁴ Cyt. za H. Słabek, *Wieś i rolnictwo*, [w:] *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, pod red. F. Ryszki, Wrocław 1974, s. 192–194.

¹⁵ Zob. na ten temat prace H. Słabka: *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972; H. Słabek, *Wieś i rolnictwo...*, s. 187 in.

¹⁶ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1994, s. 141, 171.

¹⁷ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 129.

wysoka. Chłopi marzyli o własnej ziemi od pokoleń. Kontestowanie reformy rolnej, która upowszechniała własność ziemi byłoby przewrotnością i brakiem elementarnego rozsądku.

Przekształcenia własnościowe w rolnictwie przeprowadzone w latach 40. ocenia się przede wszystkim w płaszczyźnie gospodarczej. Mało się współcześnie dostrzega aspekty społeczne reformy. Jeśli już, to zwykle podkreśla się położenie właścicieli ziemskich, którym zabrano ziemię na potrzeby reformy. Na uwagę zasługuje to, że reforma przyniosła stabilizację wielu rodzinom, w tym sensie, że dawała pracę, wyżywienie. Ogółem nadzielono ziemię dla 1,07 mln rodzin, w tym utworzono 814 tys. nowych gospodarstw i powiększono 254 tys. Dla pokoleń, które były wyczerpane wojną, znały głód, to miało dużą wartość. Współcześnie bywa to zupełnie nierozumiane. Stąd wysuwa się takie argumenty, jak to, że reforma rolna z lat 40. stała się przyczyną kryzysu rolnictwa w okresie III RP, poprzez rozdrobnienie struktury własności ziemi. Chciałoby się powiedzieć nieco ironicznie, skąd można było wiedzieć w połowie wieku, że wnukom pod koniec wieku taka struktura własności gospodarstw rolnych nie będzie przydatna.

Poza stawianiem nowych pytań o reformę rolną przeprowadzoną po II wojnie światowej, potrzebne jest skonfrontowanie tez i wniosków w literaturze sprzed 1989 roku i tej powstałej w III RP, czy wydanej w drugim obiegu. Gdyby przeprowadzić gruntowne analizy reformy rolnej z 1925 roku, tej na podstawie dekretu z 1944 roku i tej realizowanej w III RP – to czy teza profesora J. Baszkiewicza uzyskałaby twardą argumentację?

Nowego spojrzenia domaga się proces industrializacji w Polsce. W XX wieku (do lat 90.) w polskiej myśli gospodarczej uprzemysłowienie było synonimem nowoczesności. Pytania o to, jak zbudować przemysł stawiano w okresie II RP. Eugeniusz Kwiatkowski, gdy został ministrem przemysłu po zamachu majowym, to w czerwcu 1926 roku na swojej pierwszej konferencji prasowej mówił przede wszystkim o tym, jak uprzemysłowić gospodarkę. Wcześniej tę koncepcję przedstawił na posiedzeniu Rady Ministrów. E. Kwiatkowski uważał, że gospodarkę opartą na rolnictwie trzeba zindustrializować. Problemem było, jak to zrobić nie mając przy tym kapitału. Wówczas minister przemysłu uważał, że w Polsce kołem zamachowym dla industrializacji powinno być rolnictwo. „Przez umiejętną politykę rolną” ten podstawowy wówczas dział gospodarki miał przynieść kapitał na rozwój przemysłu. Takemu wyzwaniu cywilizacyjnemu mogło podołać tylko rolnictwo unowocześnione. Przez podniesienie kultury agrarnej zamierzano zwiększyć wydajność produkcji

rolniczej z hektara. To miało być źródłem kumulacji kapitału, który (po pewnym czasie) mógłby być kierowany do przemysłu¹⁸. Uprzemysłowienie polskiej gospodarki opartej na rolnictwie to był plan na lata i nie udało się go zrealizować do 1939 roku. Po wojnie wydawało się oczywiste, że podstawowym działem gospodarki powinien być przemysł.

Jednym z zasadniczych pytań, które współcześnie wywołuje kontrowersje, jest to, czy uprzemysłowienie po 1945 roku musiało robić państwo i czy w ogóle konieczna była nacjonalizacja przemysłu rozpoczęta w 1946 roku? Powszechnie się przyjmuje, że w PRL państwo dążyło do omnipotencji w życiu gospodarczym i wynikało to z przesłanek doktrynalnych, a nie racji ekonomicznych. Za jeden z kardynalnych błędów w powojennej polityce gospodarczej uważa się utrzymywanie własności państwowej.

Wiele też dotyczących własności prywatnej i własności państwowej (zarówno w rolnictwie, przemyśle, jak i innych działach gospodarki) w Polsce jest przesadzonych. Nie chodzi tu o teoretyczne rozważania na temat istoty, roli, czy znaczenia własności prywatnej. Idzie o stan faktyczny posiadania znajdujący się w rękach obywateli. Własność państwowa istniała w dawnej Polsce. Stanowiły ją królewszczyzny. Nawet w okresie niewoli zaborcy utrzymywali to mienie. Choć w XIX wieku znacznie go uszczuplono, bo dygnitarze państw zaborczych (a nawet Francuzi w okresie napoleońskim) obłowili się tym majątkiem, tworząc sobie na nim różnego rodzaju donacje. Mimo tej grabieży, pozostało wcale nie mało dóbr narodowych. Po odzyskaniu niepodległości przez wiele lat resort rolnictwa nosił nazwę Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Narodowych (a krótko Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Koronnych). W okresie II RP własność państwowa nie była niczym nowym. Lecz w okresie PRL nie chodziło o utrzymanie własności państwowej tylko w takim zakresie, jaki był przed wojną. Własność państwowa stała się tym szczególnym rodzajem własności, preferowanym w polityce gospodarczej państwa. Stanowiła największą część własności mienia w przemyśle. Ale nie dotyczyło to już rolnictwa.

¹⁸ AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RP (od 1 kwietnia 1926 r. do 30 czerwca 1926 r.), sygn. t. 33, (mf. 20184), *Protokół 46 posiedzenia Rady Ministrów RP z dnia 17 czerwca 1926 r. Załącznik nr 1 – Program gospodarczy E. Kwiatkowskiego przyjęty na Radzie Ministrów w dniu 17 czerwca 1926 r.*, k. 503-519.

Program gospodarczy E. Kwiatkowskiego przyjęty na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 17 czerwca 1926 r. nie zachował się w całości (brak ostatnich kart). Ale ten program został ogłoszony przez prasę.

Rola państwa w przemyśle nie wynikała tylko z przesłanek doktrynalnych i z tego, że po wojnie władzę objęła lewica. Współcześnie zupełnie nie zwraca się uwagi na aspekt ekonomiczny tego procesu. Aktywność państwa po 1945 roku w gospodarce przemysłowej była koniecznością. Musiałby ją podjąć każdy, kto by sprawował władzę w Polsce. Można było się spierać tylko o zakres działalności państwa w tym obszarze. Państwo musiało bezpośrednio angażować się w obszarze przemysłu, ponieważ inaczej nie można było odbudować zniszczeń wojennych i przeprowadzić industrializacji. Sektor prywatny nie był w stanie żadnego z tych dwóch procesów przeprowadzić, ze względu na brak kapitału.

W Polsce przed wojną sektor prywatny był bardzo słaby kapitałowo. „Wielki kapitał”, czy „wielki przemysł” to była grupa nieliczna. Badacze tej problematyki (Jan Kofman, Zbigniew Landau) szacują, że „właściwa oligarchia finansowo-przemysłowa”, czyli ludzie o dochodach powyżej 192–200 tysięcy złotych rocznie „ograniczała się w 1929 r. do 200–215 osób”. Ale w latach 30. „grupa ta była zapewne mniejsza”. W 1936 roku, po okresie wielkiego kryzysu „liczebność grupy najzamożniejszych zmniejszyła się o 59–61%”. J. Kofman analizując dochody roczne największych przedsiębiorców pokazał, „jak wąska była grupa nazywana wielkim kapitałem i jak słaby był w konsekwencji kapitalizm prywatny w Polsce, o czym dobitnie świadczy spustoszenie, jakiego w szeregach wielkiej burżuazji, dokonał kryzys z lat 1930–1935”. Zbigniew Landau uważa, że do oligarchii finansowej przed kryzysem (w 1928 roku) należało tylko 92 osoby. Mizerię polskiej finansjery widać jeszcze bardziej na tle europejskim. Przeciętny dochód na osobę rocznie w 1929 roku w tej grupie najbogatszych 200–215 osób wynosił 575 tys. zł, tj. około 65 tys. dol. Taki poziom dochodów w krajach Europy zachodniej mieścił się zaledwie w „środku grupy dochodów wyższych”. Z. Landau uważa, że w Polsce takich kapitalistów-bogaczy na skalę europejską było tylko siedmiu¹⁹. Nawet bez liczb, *per analogiam* widać, że po wojnie nie można było przeprowadzić uprzemysłowienia w oparciu o kapitał prywatny, ponieważ już przed wojną nie udało się tego osiągnąć, właśnie z powodu braku kapitału. W czasie wojny i okupacji dekapitalizacja gospodarki we wszystkich jej działach pogłębiła się drastycznie. Przemysł nie był nijak

¹⁹ Zob. szerzej na ten temat J. Kofman, *Lewiatan a podstawowe zagadnienia ekonomiczno-społeczne Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów ideologii kół wielkokapitalistycznych w Polsce*, Warszawa 1986, s. 9–10; Z. Landau, *Oligarchia finansowa*, [w:] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Druga Rzeczypospolita. Gospodarka – społeczeństwo – miejsce w świecie*, Warszawa 1977, s. 209; L. Grosfeld, *Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Warszawa 1952, s. 171.

oszczędzany. Co w 1945 roku mógł udźwignąć samodzielnie (bez udziału państwa) polski kapitał prywatny w przemyśle?

Nacjonalizacja na podstawie ustawy z 3 stycznia 1946 roku nie była też od razu postrzegana w kręgach gospodarczych jako definitywny zamach na sektor prywatny. Jak podkreśla Hanna Jędruszczak „nadziejom inicjatywy prywatnej na utrzymanie zawężonych, ale dogodnych ram dla swojej działalności produkcyjnej wychodziła naprzeciw wydana równocześnie z ustawą nacjonalizacyjną ustawa o popieraniu inicjatywy prywatnej i zakładaniu nowych przedsiębiorstw”²⁰. Przedstawiciele rządu „prowadzili rozmowy z przedstawicielami izb przemysłowo-handlowych, przyrzekając im udział w opracowaniu rozporządzeń wykonawczych do obu ustaw. W związku z tym zaobserwować można objawy aktywizacji samorządu przemysłowo-handlowego, a w szczególności dążenie do uformowania ogólnopolskiej reprezentacji tego samorządu w postaci ministerstwa inicjatywy prywatnej”²¹.

Rola państwa w polityce przemysłowej w okresie PRL jest problemem interesującym i jeszcze mało poznanym. Ważne tu są nie tylko te obszary, które obrazują powstawanie i rozwój nowych przedsiębiorstw i ośrodków przemysłowych. Istotna jest rola państwa w tworzeniu własnej, nowej myśli naukowo-technicznej, organizowaniu instytutów naukowo-badawczych. Zestawienie w tym zakresie sektora państwowego i działu przedsiębiorstw prywatnych daje możliwość porównania, co one wnoszą do życia gospodarczego w sensie cywilizacyjnym, jak inwestują w rozwój. Zysk, szczególnie widziany w doraźnym wymiarze nie może być jedynym miernikiem wartości podmiotów gospodarczych.

W okresie III RP forsowano koncepcje gospodarki polskiej opartej przede wszystkim na handlu i usługach. I wówczas pojawiła się fala krytyki dotyczącej powojennego uprzemysłowienia. Z perspektywy ćwierćwiecza III RP wyraźnie widać, że koncepcje gospodarki negujące znaczenie przemysłu dla współczesnego rozwoju ekonomicznego nie były trafione.

²⁰ Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu inicjatywy prywatnej w przemyśle i handlu, Dz.U. Nr 3, poz. 18.

²¹ H. Jędruszczak, *Miasta i przemysł w okresie odbudowy*, [w:] F. Ryszka (red.), *Polska Ludowa 1944–1950...*, s. 321.

Niejasna jest ta myśl H. Jędruszczak dotycząca „uformowania ogólnopolskiej reprezentacji tego samorządu w postaci ministerstwa inicjatywy prywatnej”. Samorząd gospodarczy nie mógłby mieć reprezentacji w postaci ministerstwa. Ale izby przemysłowo-handlowe mogłyby mieć takie ministerstwo za partnera do współpracy z czynnikiem państwowym. Ogólnopolską reprezentacją izb przemysłowo-handlowych był Związek Izb Przemysłowo-Handlowych RP.

Zachwył nad gospodarką opartą przede wszystkim na usługach okazał się bezpodstawny. A to przede wszystkim z tej pozycji krytykowano uprzemysłowienie dokonane po 1945 roku. Współcześnie widać, że gospodarki oparte na produkcji (takie jak np. w Chinach) rozwijają się dynamicznie i mają przed sobą przyszłość. Stąd współcześnie w wielu krajach mówi się o reindustrializacji i nawet powołuje się ministerstwa zajmujące się tym problemem (tak jak we Francji). Także w Polsce w ostatnich latach pojawiło się w słowniku życia politycznego słowo reindustrializacja, ale – póki co – używane jest mgławicowo. Czy to nowe zainteresowanie gospodarką produkcyjną będzie inspiracją do podejmowania nowych badań nad rozwojem przemysłu w okresie PRL? Z gospodarką przemysłową wiąże się wiele spraw z zakresu historii społecznej. Proces industrializacji nigdzie nie przebiegał gładko, bez perturbacji. Dotyczy to także budowy przemysłu w innych państwach, gdzie uprzemysłowienie było procesem rozłożonym w dłuższym czasie. Tu przykłady można mnożyć, poczynając od rewolucji przemysłowej w Anglii (Manchester, Liverpool), przez kraje uprzemysłowione w XIX wieku.

Przez prawie cały XX wiek (do lat 90.) przemysł był synonimem rozwoju gospodarczego, wręcz cywilizacyjnego. Wykreowanie po 1989 roku takiej tezy, że uprzemysłowienie kraju w okresie PRL było błędnym kierunkiem rozwoju, swoistym przekleństwem – jest nietrafionym rozumieniem procesów ekonomicznych w tym stuleciu. Interpretacje i oceny powstałe po 1989 roku dotyczące industrializacji dokonanej po II wojnie światowej są trudne do utrzymania.

Zakończenie

Stawianie nowych pytań dziejom PRL daje okazję do swobodnego podsumowania historii historiografii tego okresu. Badania w tym zakresie prowadzono w kraju i na emigracji. Inne było spojrzenie, interpretacje, podejmowane tematy badań przed 1989 rokiem, niż w okresie III RP. W czasach PRL krajowa literatura historyczna to przede wszystkim badania prowadzone na uniwersytetach oraz innych placówkach badawczych i wydawane w tzw. oficjalnych wydawnictwach. Ale obok tego rozwijał się od połowy lat 70. tzw. „drugi obieg”, gdzie w wydawnictwach bezdebitowych ukazywały się prace historyczne powstałe w kręgach opozycji. Dorobek naukowy z „drugiego obiegu” jest mały w porównaniu z tym, co dały badania i publikacje dotyczące okresu PRL w tym nurcie oficjalnym. Lecz z „drugiego obiegu” wyszły prace istotne dla badań nad

okresem powojennej Polski i stanowiące dziś klasyczne pozycje w historii historiografii²². Odrębną grupę stanowi dorobek powstały na emigracji. Tu ośrodki naukowe i rozproszenie badacze bardziej kierowali swoje zainteresowania w stronę II RP, niż okresu powojennego. Ale dla okresu powojennego nie sposób pomijać historiografię emigracyjną. Historiografia w każdym z tych trzech nieporównywalnych nurtów ma swoje walory.

Jest potrzeba poszukiwania bardziej wielostronnego (by nie powiedzieć wyważonego) opisu dziejów PL. Wszak w negowaniu dorobku tego prawie półwiecza Polaków niektóre procesy poszły już tak daleko, że nie tylko trudno je zrozumieć, ale śmiało można powiedzieć, że czasem „rzeczywistość stoi na głowie”. Takie przykłady można byłoby mnożyć. Jest konieczność poszerzenia badań nad dziejami PL o te zaniebane obszary, i to zarówno ze względów społecznych, jak też naukowych. Z perspektywy ćwierćwiecza można byłoby pomyśleć o całościowej syntezie dziejów Polski XX stulecia, nie tyle takiej autorskiej²³, co będącej podsumowaniem historii historiografii dla tego wieku. Współcześnie takie próby jedynie uwypukliłyby słabości literatury historycznej dotyczącej okresu PL na tle różnorodnej, obszernej, i „ulukrowanej” historiografii dziejów Polski do połowy XX wieku. I w zasadzie byłyby to przede wszystkim historia polityczna. Współcześnie warta przywołania jest taka idea z lat 70., gdzie osiem największych ośrodków akademickich miało dać swoją całościową syntezę dziejów Polski. Nie wszystkie ośrodki badawcze stanęły na wysokości tego zadania²⁴. Sens przypomnienia tego projektu w odniesieniu do historii Polski XX wieku tkwi przede wszyst-

²² Warto tu wymienić prace Krystyny Kersten, jak choćby *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1984 (Wydawnictwo Krąg), czy pierwsze opracowanie o NSZZ „Solidarność” Jerzego Holzera „*Solidarność*” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1983.

²³ Autorskich syntez historii Polski XX wieku nie brakuje. Przeważnie są one oparte na dość już odległym stanie badań. Zob. np. wiele edycji *Historii Polski* Wojciecha Roszkowskiego. Pierwsze wydania tej syntezy ukazały się jeszcze w latach 80. w tzw. drugim obiegu. Innym przykładem takiej autorskiej syntezy jest *Historia Polski XX wieku* Antoniego Czubińskiego. Nieżyjący już autor (zmarł w 2003 roku) był niezwykle zasłużony w tworzeniu opracowań syntetycznych. Lecz te publikacje stanowią odbicie stanu historiografii z lat 90.

²⁴ Spośród tych całościowych syntez dziejów Polski warte przywołania są m.in. J. Topolski (red.), *Dzieje Polski*, Warszawa 1978 (wyd. II); tzw. krakowskie czworaczki – J. Wyrzumski, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1978; J.A. Gierowski, *Historia Polski 1505–1864*, cz. I i II, Warszawa 1978; J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1978. W tym zakresie interesujące projekty powstawały także później. Do najciekaw-

kim w podkreśleniu wartości syntezy będącej faktycznie bilansem aktualnego stanu badań w tym przedmiocie. Ważne jest też podkreślenie, że duże syntezy podsumowujące stan historiografii to przeważnie projekty zespołowe. Jest obowiązkiem badacza dać wykład dziejów Polski, gdzie jest ciągłość dziejów państwa, społeczeństwa, gospodarki, kultury. Ta ciągłość jest wartością i z perspektywy całego XX wieku widać, jak wielka jest to wartość. Jest też potrzeba przedstawić takie projekty badawcze, które dadzą ciągłość pojęć.

Czy spory o interpretacje procesów i wydarzeń z okresu PL mogą wywoływać takie debaty historyczne jak dawniej wywoływały spory o upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej, o rolę magnaterii, czy rolę szlachty jako grupy społecznej w dziejach państwa polskiego, czy o rolę folwarku szlacheckiego w procesach gospodarczych Polski? Czy współcześnie – gdy życie naukowe jest zatomizowane – w sporach o dzieje Polski Ludowej mają szansę zaistnieć takie szkoły historyczne jak dawniej była *krakowska szkoła historyczna*, czy *warszawska szkoła historyczna*?

STRESZCZENIE

Stawianie nowych pytań o okres PL mieści się w tym, co rozumie się jako politykę historyczną. Minęło 25 lat od zakończenia PRL. Jest potrzeba spojrzenia na ten okres dziejów państwa i społeczeństwa polskiego z dłuższej perspektywy. Nowe pytania badawcze powinny dotyczyć ważnych procesów, które wpłynęły na kształt społeczeństwa w II połowie XX wieku. Obchody Wielkiego Jubileuszu Millenijnego to temat idealny dla polityki historycznej. Innym polem domagającym się nowych badań jest aktywność społeczna obywateli. Dla całościowego obrazu życia politycznego potrzebne jest studium władzy i opozycji. Obraz reformy rolnej z lat 40. na podstawie historii historiografii jest pełen sprzeczności. Potrzebna są nowe pytania o tę reformę i konfrontacja ze starą literaturą. Nowego spojrzenia domaga się proces industrializacji. Spory o interpretacje procesów z okresu PL dają okazję do podsumowania historii historiografii tego okresu i otwierają badania na przyszłość.

szych należałoby zaliczyć np. wielotomową serię pod redakcją Jerzego Topolskiego *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury* wydaną na początku lat 90.

Anna Szustek

ON THE NEED TO POSE NEW RESEARCH QUESTIONS CONCERNING THE HISTORY OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC. AN APPROACH FROM THE PERSPECTIVE OF THE 25 YEARS OF THE POLISH THIRD REPUBLIC

Posing new questions concerning the period of the Polish People's Republic is the domain of what is called the politics of memory. It has been 25 years since the end of the Polish People's Republic. There is a need to look at this period of the history of the Polish State and society from a long-time perspective. The new research questions should address the important processes that affected the shape of the society in the second half of the 20th century. The celebration of the Great Millennium Jubilee is an ideal subject matter for the politics of memory. Another field that necessitates a new research is the social activity of the citizens. What is necessary for an overall picture of the political life, is a study of the authority and the opposition. The picture of the agricultural reform of the 1940^s that emerges from the history of historiography is full of contradictions. New questions concerning this reform need to be posed and confronted with the old literature. The process of industrialisation also needs a new perspective. The disputes on the interpretation of the processes of the Polish People's Republic present an opportunity to sum up the history of the historiography of this period and inspire the future research.

KEY WORDS: *Polish People's Republic, Millennium, a civil association, agricultural reform, the industrialisation*

Bibliografia

- A. Ajnenkiel, *Kilka uwag w sprawie badań nad 20-leciem międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 6.
- AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RP (od 1 kwietnia 1926 r. do 30 czerwca 1926 r.), sygn. t. 33, (mf. 20184), *Protokół 46. posiedzenia Rady Ministrów RP z dnia 17 czerwca 1926 r. Załącznik nr 1 – Program gospodarczy E. Kwiatkowskiego przyjęty na Radzie Ministrów w dniu 17 czerwca 1926 r.*
- J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1978.
- A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2007.
- Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz.U. Nr 4, poz. 17.
- M.M. Drozdowski, *W sprawie badań nad gospodarką Polski przedwrzesniowej*, „Przegląd Historyczny” 1957, nr 1.

- Dyskusja nad historią państwa i prawa Polski 1918–1939, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1964, nr 1.
- Dyskusja nad stanem badań okresu 20-lecia międzywojennego, „Dzieje Najnowsze” 1971, nr 4.
- A. Friszke, A. Paczkowski (red.), *Opozycja i opór społeczny w Polsce (1945–1980). Materiały z konwersatorium z 20 lutego 1991 r.*, Warszawa 1991.
- J.A. Gierowski, *Historia Polski 1505–1864*, cz. I i II, Warszawa 1978.
- L. Grosfeld, *Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Warszawa 1952.
- J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1983.
- H. Jędruszczak, *Miasta i przemysł w okresie odbudowy*, [w:] F. Ryszka (red.), *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, Wrocław 1974.
- K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1984.
- J. Kofman, *Lewiatan a podstawowe zagadnienia ekonomiczno-społeczne Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów ideologii kół wielkokapitalistycznych w Polsce*, Warszawa 1986.
- Z. Landau, *Przegląd publikacji z zakresu historii gospodarczej II Rzeczypospolitej z lat 1962–1969*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 4.
- Z. Landau, *Gospodarka polska lat 1918–1939 w publikacja powojennych*, „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 1.
- Z. Landau, *Oligarchia finansowa*, [w:] Landau Z., Tomaszewski J., *Druga Rzeczpospolita. Gospodarka – społeczeństwo- miejsce w świecie*, Warszawa 1977.
- A. Łuczak, *Dekada polskich przemian. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 2010, 2012.
- W. Makowski, *Państwo społeczne*, Warszawa 1936.
- T. Mołdawa (wybór i oprac.), *Konstytucje polskie 1918–2008*, Warszawa 2008.
- A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995.
- J. Popkiewicz, F. Ryszka, *W sprawie wewnętrznej periodyzacji tzw. okresu międzywojennego historii Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 4–5.
- W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1994.
- Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 27 października 1932 r. *Prawo o stowarzyszeniach*, Dz.U. Nr 94, poz. 808.
- H. Słabek, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972.
- H. Słabek, *Wieś i rolnictwo*, [w:] *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, pod red. F. Ryszki, Wrocław 1974.
- J. Topolski (red.), *Dzieje Polski*, Warszawa 1978 (wyd. II).

- J. Topolski, *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, t. I–VI, Poznań 1993–1998.
- Uchwała Rady Ministrów nr 446/58 z dnia 17 listopada 1958 r. w sprawie działalności gospodarczej organizacji społecznych, (nie publikowana).
- Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz.U. Nr 75, poz. 444.
- Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu inicjatywy prywatnej w przemyśle i handlu, Dz.U. Nr 3, poz. 18.
- Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. *Prawo o stowarzyszeniach*, Dz.U. Nr 20, poz. 104; jedn. tekst: Dz.U. z 2001 r., Nr 97, poz. 855.
- A. Wolff-Powęska, *Polityka historyczna*, „Transodra” online, <http://www.transodra-online/pl/node/1256>.
- J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1978.
- J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.